Nr 172. Kraków, Wtorek 30 Lipca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . .	złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . .	marek 6
Od 1 Sierpnia do końca Września	„ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom *Czasu* wszystkie dzieła **Długosza** t. j. 14 sporych tomów w 4-ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr. — za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr. Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na *Czas*, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Przyjmujemy również przedpłatę na **Lituanię Grottgera**, 6 wspaniałych fototypij, w kwocie 3 złr. 25 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 lipca.

Brukselski *Nord* nie wspomniał dotąd ani słówkiem o zamiarze cara przybycia do Berlina, to też w dziennikach niemieckich pojawia się już domysł, że groźny stan zdrowia w. ks. Konstantego mógł wpłynąć na zmianę planów podróżnych cara.

Pod względem polityki ogólnej zajmuje się zaś *Nord* wieściami o rzekomem przystąpieniu sułtana do potrójnego przymierza i oburza się na zabiegi czynione w tej mierze, a mianowicie na używanie sposobu straszenia Turcyi widmem niebezpieczeństwa, które jej niby ze strony Rosyi ma grozić, a zaraz potem dodaje: „Oczywiście, że sułtan mógłby uledz groźnej zemście Rosyi, gdyby miał uledz podstępnym namowom.“

Zwraca się też *Nord* do Crispiego i prawi o niesłychanych gwałtach, jakich się ostatni względem Irredentystów dopuszcza.

Kreutz Ztg, która już poprzednio wieść ową o zbliżeniu się Turcyi do potrójnego przymierza pierwsza rozpuściła, podaje teraz wiadomość, powziętą, jak twierdzi, z bardzo dobrze poinformowanego źródła, że w lutym r. b. zaproponował Carnot rządowi rosyjskiemu rozpoczęcie wspólnej, najpierw dyplomatycznej kampanii, którąby w razie potrzeby zbrojnie poprzeć można. Tołstoj i Wannowski przemawiali za przyjęciem propozycyi; Giers był jej przeciwnym. Rokowania szły dalej i zdawało się już, że w myśl zamiarów Carnota ukończone zostaną, kiedy przez nieostrożność Giersa, który żądał w Konstantynopolu i Zofii, aby państwa te pozostały na przypadek wojny europejskiej neutralnemi, domyślono się, że się coś knuje. Anglia i inne państwa, do których jednak Austro-Węgry nie należały, poczyniły w Petersburgu bardzo poważne przedstawienia i osiągnęły zawieszenie dalszych rokowań.

Powtarzamy to na odpowiedzialność przytoczonego źródła.

Radykaliści włoscy nie mogą strawić zakazu Stowarzyszenia *Trento e Trieste,* chociaż nie był on niczem innem, jak aktem międzynarodowej przyzwoitości względem sprzymierzonego państwa. W zaślepieniu swych nieprzejednanych dążności nazywają go „aktem niegodziwego gwałtu“ i starają się obalić rząd obecny rozpuszczaniem wymyślonych *ad hoc* wieści. Dzienniki ich donoszą między innemi, że minister Forti, czujący wstręt do aktów tego rodzaju, poda się niezawodnie do dymisyi; Crispiego nazywają „służalcem Austryi“ i prorokują ministerstwu jego bliski koniec, który oburzenie narodu sprowadzi. Żeby zaś nie dać zasnąć dążnościom, które miało spełniać Stowarzyszenie *Trento e Trieste*, postanowili ustanowić tajny komitet, który ma rozdmuchiwać tlejące jeszcze zarzewie i prowadzić dalej zakazaną agitacyę.

Spezzia, o której zamierzonem przez Francuzów ubieżeniu nieuzasadnione wieści w ostatnich czasach rozpuszczano, leży na południe Genui w zatoce równej z miastem nazwy, będącej jednym z najdogodniejszych portów wojennych włoskich. Z tego powodu bronią go już dziś dwa forty, a dla większego ubezpieczenia budują się już dwa drugie forty, które w niezbyt dalekim czasie ukończonemi być mają.

Gdyby się na wojnę zanosiło, byłoby rzeczą dość naturalną, żeby Francya ubiedz port ten się starała. Osadzona bowiem w tym punkcie siła zbrojna nieprzyjacielska ma sposobność czynienia łatwych dywersyj w stronę Genui, Parmy i Florencyi, zagraża Włochom środkowym, niemającym w tych stronach żadnego ważniejszego obronnego miejsca i paraliżuje wszelkie ruchy ku granicy francuskiej, działając na tyłach wyprawiającego się w tę stronę wojska.

Nie dziw więc, że w chwili alarmu o zbliżającej się wojnie, wieść ta wzbudziła niemałe obawy we Włoszech i stała się przyczyną znanych deklaracyj, tyczących się stosunku Anglii do Włoch na przypadek wojny.

Dziś zużywają radykaliści i tę wieść przeciw rządowi, utrzymując, że rozpuścił on ją rozmyślnie, aby uwagę niepotrzebnie zaalarmowanych umysłów odwrócić od strony Trydentu i Tryestu, a wskazać im Francyę jako groźniejszego nieprzyjaciela, którego możliwych ruchów zaczepnych bardziej niż Austryi wystrzegać się należy.

Sprawa apanażów w Anglii przejść jeszcze musi przez ciernie wniosku Morleya, który pragnie uchwalenia ich pod warunkiem, że się korona na przyszłość zrzecze dalszego podwyższania ich. Za znak jednak, że i ten wniosek upadnie, poczytać można znaczną większość, jaką Izba odrzuciła wniosek Labouchèra, żądający zupełnego odmówienia apanażów. Mowca używał wszelkich środków, aby cel swój osiągnąć, przemawiał nawet do religijnych uczuć członków Izby, cytując wiersz 18 rozdział 46 Proroctwa Ezechielowego: „A nie weźmie książę z dziedzictwa ludu gwałtem i z osiadłości ich, ale z osiadłości swej da dziedzictwo synom swym, żeby się nie rozpraszał lud mój, każdy od osiadłości swej.“ Nawet Gladstonowi zdawało się żądanie Labouchèra za daleko idącem i głosował wraz ze znaczną częścią swych zwolenników z stronnictwem rządowem.

Umysły angielskie zajmuje w tej chwili cały szereg festynów. Szach, bawiący w Anglii już od początku bieżącego miesiąca, przyjmowanym był zrazu w stolicy państwa z niezwykłą wspaniałością; teraz zwiedza Szkocyą, a magnaci szkoccy wysilają się na zaimponowanie mu w swych zamkach wielką okazałością przyjęcia.

Na uczczenie cesarza niemieckiego, przybywającego na czele okazałej eskadry, przygotowują w Spithead manewra marynarskie, jakich dotąd jeszcze nie było w Anglii. W sobotę zaś odbyły się już uroczystości ślubu Earla of Fife z księżniczką Walii, które i w Szkocyi, do której starych rodów zalicza się także znakomity ród nowożeńca, znajdą zapewne echo uroczyste.

Obok tych obchodów warto też wspomnieć o uroczystych owacyach, niepozbawionych nawet pewnego politycznego znaczenia, których przedmiotem był Parnell w stolicy szkockiej. Edynburg zamianował go swym obywatelem honorowym, a dyplom ten wręczono mu w tych dniach złożony w złotej puszce, na której wyryto narodowe symbole Szkocyi i Irlandyi. W drodze do ratusza, gdzie mu dyplom wręczono, towarzyszyły mu niezliczone tłumy ludu, wydające entuzyastyczne okrzyki, a wieczorem odbyło się na cześć jego zgromadzenie towarzyskie pod przewodnictwem lorda Aberdeen. Wśród znacznej liczby adresów nadszedł też i list Gladstona, w którym Parnella nazywa politykiem „konserwatywnym,“ który się więcej niż ktokolwiek do utrzymania pokoju między Irlandyą, Szkocyą i Anglią przyczynił.

Od czasu, jak proces *Timesa* przeciw Parnellitom spełzł na niczem, wzrosła widocznie gwiazda Parnella, który miał nadto w ostatnich czasach tyle taktu politycznego, że się od skrajnego stronnictwa „Boycotterów“ odstrychnął, a stanął na czele ligi dzierżawców, która jedynie drogą legalnych środków zamierza zdążać do zyskania autonomicznych praw dla Irlandyi. Może się znajdzie ostatecznie tyle umiarkowania w Irlandyi, aby się i propozycyami Salisburego zadowolnić, z któremi ostatni chce dopiero wtenczas wystąpić, skoro legalny stan rzeczy w Irlandyi zupełnie przywróconym będzie.

Do pewnej osoby, w kołach politycznych zagranicznych urzędowe zajmującej stanowisko, odezwał się Milan: „Wiadomość, jakobym dążył do odzyskania korony, jest niedorzeczną i obliczoną jedynie na to, aby mnie z ludźmi będącymi dziś w Serbii u władzy poróżnić. Ale nie uda się to, bo z obu stron mamy do siebie zupełne zaufanie, oparte na świadomości o uczciwości obustronnych przekonań. Zrzeczenie się tronu nie było u mnie fantazyą przelotnej chwili, ale dojrzale rozważoną decyzyą, której wcale nie żałuję. Mniemam, że ani rząd, ani rejencya nie weszły na mylne drogi, mają tylko z trudnościami do walczenia, od których dziś żaden rząd nie jest wolnym.“ Dalej mówił Milan, że przybył do Serbii na podstawie prawa, jakie mu konstytucya zapewnia. Już samo przekonanie o patryotyzmie jego powinno usunąć podejrzenie, jakoby chciał wywoływać jakieś *pronunciamento*. Do tego tem mniej ma pobudek, im bardziej jest przekonanym, że lud serbski jest do syna jego, króla Aleksandra, szczerze przywiązanym.

Wczoraj rozpoczęły się we Francyi nowe wybory do rad jeneralnych, których skład w myśl ustawy z dnia 11 sierpnia 1871 r. ma być w połowie odnowionym. Do rad jeneralnych jako reprezentacyj departamentów, wybiera każdy kanton swego przedstawiciela; kanton zaś nie jest okręgiem administracyjnym, lecz okręgiem sądu pokoju. Ogółem liczy Francya 2.900 kantonów, a większe miasta rozdzielone są na kilka kantonów. W Paryżu nie istnieje podział na kantony. Członkowie paryskiej rady gminnej są zarazem członkami rady jeneralnej departamentu Sekwany. Obecnie ustępuje 1.434 członków rad jeneralnych, a więc w ich miejsce nastąpi nowy wybór, do którego dopuszczone zostają także cztery nowoutworzone kantony, a przeto ogółem jest do rozdania 1.438 mandatów. Na 90 departamentów Francyi, ma 76 republikańskie a 12 monarchiczne większości, w dwóch zaś departamentach stoją obie partye na równi. Z ustępujących obecnie członków rad jeneralnych należało 969 do republikańskiego, a 465 do monarchicznego stronnictwa.

W kołach republikańskich mniemają też, iż stosunek ten nie ulegnie znacznej zmianie, mimo żwawej agitacyi bulanżystowskiej. Zwracają bowiem uwagę, iż w okręgach wiejskich chłopi i rękodzielnicy nie lubią tracić czasu na bezużyteczne politykowanie; głębszy ruch polityczno-społeczny, którym się gorączkowo interesują wszystkie warstwy stolicy, mało ich obchodzi, a przy wyborach departamentowych mają oni głównie na względzie interesa lokalne i nie mają zwyczaju zapalać się do kandydatów, których nie znają, którzy nie mają wyobrażenia o ich prowincyonalnych potrzebach i stosunkach, a przeto niechętnie oddaliby głosy wogóle ludziom, którzy w ich okręgach nie zdobyli sobie zasług, sympatyi i zaufania.

Jeżeli w istocie górę wezmą tego rodzaju wyobrażenia w departamentach, natenczas Boulanger nie może liczyć na wielkie zwycięztwo. Rozważniejsi też stronnicy jenerała nie tają trudności przeforsowania go w wielkiej liczbie kantonów. Do tej chwili niewiadomo nam jeszcze, w ilu kantonach i w których departamentach postawiono kandydaturę Boulangera. Doniesienia w tej mierze są bardzo sprzeczne. Mówiono nawet, że bulanżyści odstąpili od zamiaru stawiania go w 80 i ograniczyli się tylko do 48 okręgów wyborczych w 33 departamentach. Później doniesiono, iż kandydatura Boulangera postawioną jest w 70 kantonach przez 44 departamenta, inne telegramy przyniosły wersyę o postawieniu kandydatury jenerała we wszystkich departamentach, a inne stwierdzają, że Boulanger kandyduje w 135 kantonach. Dziś nie da się przewidzieć wyniku wyborów. Jeżeli jednak w istocie zostałby Boulanger wybrany w bardzo znacznej liczbie kantonów, natenczas on i jego zwolennicy osiągnęliby swój istotny cel, rząd poniósłby fatalną klęskę moralną, teren dla nowych wyborów do Izby deputowanych byłby dla bulanżyzmu świetnie przygotowany, a aureola bawiącego na wygnaniu jenerała nowym zajaśniałaby blaskiem. Obojętną już potem będzie rzeczą, czy rząd wybór jego uzna za nieważny. Wrażenie bowiem tak szeroko zamanifestowanej popularności nie dałoby się łatwo zatrzeć w oczach ludu, a gdyby jeszcze przy wyborach zwyciężyli i inni bulanżyści, a niemniej bonapartystowscy i orleanistowscy kandydaci, wówczas stronnictwo rządowe byłoby bądź co bądź złamane i nieświetne widoki przedstawiałyby się dla niego przy najbliższych wyborach do parlamentu.

Sam Boulanger nie wątpi też podobno ani chwili w przyszłe swe zwycięztwo. Wszak „z polecenia jenerała“ ogłasza Rochefort w *Intransigeant*, że urzędnicy dymisyonowani z powodu podejrzenia o przychylność dla partyi narodowej, otrzymywać będą z centralnej kasy stronnictwa pensye aż do czasu, gdy tryumf Boulangera wprowadzi ich z powrotem na posady. Paryski zaś korespondent brukselskiej *Indépendance Belge* stanowczo wierzy, że w nowej Izbie boulanżyści będą mieli większość, widzi już Boulangera z początku prezesem Izby, następnie prezesem gabinetu, którego pierwszym czynem byłoby zaskarżenie najprzód o zdradę ojczyzny wszystkich obecnych ministrów i urzędników, którzy otwarcie walczyli przeciw Boulangerowi.

Lecz zanim się spełnią te rozkoszne marzenia Boulangera i boulanżystów, rząd obecny występuje z całą surową bezwzględnością przeciw tym przyszłym władcom i bohaterom. Prawidłowo rozwija się przedewszystkiem proces przeciw Boulangerowi, tudzież Rochefortowi i Dillonowi. Właśnie w sobotę miano w myśl § 465 procedury karnej wezwać ich, aby się w przeciągu dziesięciu dni stawili przed trybunałem. Termin stawiennictwa upłynie przeto 7 sierpnia, a zaraz następnego dnia zbierze się trybunał. Na rozprawie nie będzie przesłuchany żaden świadek, tylko jeneralny prokurator zabierze głos dla wniesienia oskarżenia. Proces potrwa bardzo krótko, a oskarżeni skazani będą zaocznie na utratę praw obywatelskich.

Obok tej procesowej akcyi rządu przeciw Boulangerowi, toczy się równocześnie zacięta walka w dziennikach między zwolennikami a przeciwnikami jenerała. Dzienniki boulanżystowskie doniosły niedawno, że minister Constans wysłał w poniedziałek sześciu tajnych policyantów do Londynu z poleceniem zamordowania Boulangera. Na to znowu ogłaszają przeciwne organa kompromitujące listy Boulangera do niejakiego Bureta, którego boulanżyści przedstawili jako fałszywego, przekupionego świadka, a do którego znajomości nie chciał się Boulanger przyznać. Listy te tymczasem wykazują dowodnie, że jenerał utrzymywał ściśle stosunki z p. Buret. Tę ciekawą i pod niejednym względem charakterystyczną korespondencyę przytaczamy tu w całości. Listy Boulangera do Bureta brzmią, jak następuje:

Kochany panie Buret! Pośpieszam donieść Panu, iż czyniąc zadość jego życzeniu co do młodego Cotterau, którym się Pan interesujesz, zarządziłem przeniesienie tego młodego żołnierza do 20ej sekcyi sekretarzy jeneralnego sztabu i rekrutacyi w Paryżu. Będąc szczęśliwym, iż mogłem się Panu przysłużyć, proszę wierzyć w moje szczere i powolne uczucia.— Jenerał *Boulanger*.

Tysiączne dzięki za Pańskie dobre życzenia, które mnie bardzo wzruszyły. Z mojej strony żywię również najszczersze życzenia dla Pana i bliskich Panu. Przesyłam pełne czci pozdrowienie pani Buret, którą raz tylko miałem przyjemność widzieć i przyjacielskie uściśnienie dłoni. Jenerał *Boulanger*.

Dziękuję za Pański telegram. Niema ani słowa prawdy w pogłosce o pensyonowaniu dwóch jenerałów dywizyi. Szczery jenerał *Boulanger*.

Każę uregulować sprawę młodego człowieka z konserwatoryum. Pisałem przed kilku dniami, lecz nie otrzymałem odpowiedzi. Polecę z mej strony młodego jednorocznego ochotnika, który w poniedziałek składa ustny egzamin. Wiesz Pan, iż zastaniesz mnie w domu codziennie od 10—11 godziny przed południem. Przyjacielskie pozdrowienie szlę Granetowi i Panu. Jenerał *Boulanger*.

Napisałem najgorętszy list do jenerała Boussenard. Oczekuję pana jutro o g. 10. Powolny jenerał *Boulanger*

Załączam dwa listy, które Panu, mój kochany Buret, udowodnią, co robiłem dla pańskiego pupila Fabrègues. Niemożliwych rzeczy nikt nie dokaże. Ubolewam i zostaję Pańskim Jenerał *Boulanger*.

Równocześnie z ogłoszeniem tych sześciu listów, napisał Buret osobno list do Boulangera i ogłosił takowy w *Matin*. List ten brzmi:

Panie! Twierdzisz Pan, że mnie nie znasz, a następnie, że za czasów gdy byłeś ministrem, przedsta-

Z WYSTAWY OBRAZÓW w Sukiennicach.

Już długo bardzo nie pisaliśmy nic o wystawie Tow. sztuk pięknych, a to nas tem więcej boli, że pisać było o czem. Wiosna jednak nie jest najlepszym czasem do literackiej pracy — spacery, upały, koniec roku, szkolnego wprawdzie, ale w naukowym Krakowie szkolnym rokiem wszyscy prawie żyją, a w końcu wybory — komuż się chce czytać: o sztuce! Dziś zapanował już spokój zupełny, czas ogórkowy w polityce, może więc właśnie dlatego sztuka więcej interesować będzie.

Wystawa od kilku miesięcy jest nadzwyczaj ożywioną i bogatą; znać ruch i staranie ciągłe, a obrazów mniej pospolitych jest na niej teraz więcej niż kiedy; tylko najlepsze mając na pamięci, nie wiedzieć od którego zacząć. Niech więc tym razem rozstrzygnie serce piszącego, i niech mu wolno będzie na pierwszem miejscu postawić to, co na wystawie największą sprawia mu radość: portret JE. p. Pawła Popiela przez Kazim. Pochwalskiego. Znakomity to portret. Znakomity prawdą i życiem, bardziej jeszcze podobieństwem nietylko rysów, ale podobieństwem głębokiem, duchowem, a najbardziej wyborem tego wyrazu, który w tej ruchliwej, tak niezmiernie ucywilizowanej głowie jest najmilszy. Kto tak jak p. Popiel przywykł żyć pełnem życiem polskiem, kogo tak jak jego obchodzi wszystko, ten w obecnych smutnych przejściach w dalszym i bliższym zakresie polskiego życia musi wiele boleć i cierpieć tem bardziej, im rozumniej patrzy i dalej widzi, a ta boleść i to cierpienie musi się odbijać w rozmowach i w wyrazie mówiącego. I ten wyraz, jako dziś najczęstszy, najbardziej utkwił nam bliższym znajomym w pamięci. Nie jest jednak jedynym. Czasem potrąci się w rozmowie struna dawniejszych lepszych czasów, jakiejś wielkiej epoki kultury, a wtedy czcigodny starzec podnosi głowę, odmładza się, staje się w rozmowie wykwintnym, nieraz świetnym, słuchacze wchodzą w jakiś uroczy świat, w którym zapominają o dzisiejszej biedzie, olśnieni błyskami głębokich myśli i wzniosłych poglądów, które słyszeli. Taką właśnie chwilę uchwycił malarz, i to świadczy o delikatnym jego bardzo zmyśle artystycznym i o doskonałym darze spostrzegania. Jak się nie cieszyć, że ten portret jest i że jest taki!

Drugi portret Pochwalskiego, mężczyzny w polskim stroju, o barwach zielonej i żółtej, jest także bardzo dobry, także pełen prawdy i życia i bardzo dobrego smaku. A to jest jedną z niezwykłych zalet p. Pochwalskiego i czyni zeń niepospolitego portrecistę, że osoby portretowane zawsze idealizuje w kierunku jakiegoś typu, a nie urania nic podobieństwa i nie zatraca tych rysów indywidualnych i przypadkowych, które w każdym odrazu budzą przekonanie, że ta postać rysowana jest wiernie z natury i musi być podobna.

Te zalety Pochwalskiego uderzają lepiej i wyraźniej, gdy się zwrócimy do znakomitego portretu Czachórskiego. Najprzód niezmiernie wdzięczni jesteśmy temu artyście naszemu, który w europejskim świecie artystycznym słusznie wysoko jest ceniony, że nam przysłał jedno z większych płócien swoich. Portret jego mężczyzny w stroju XVII wieku jest świetny, malowany doskonale, szczególnie w akcessoryach stroju, wytworny bardzo, w kolorycie nadzwyczaj jasny i czysty, ale niema w nim dość prawdy, ciało malowane zbyt twardo, co szczególniej znać na ręce bez rękawiczki, którą się pod bok podpiera. Jest w tym portrecie poza, której niema u Pochwalskiego; jest skomponowany, gdy Pochwalskiego są uchwycone. Nie dziw, że sława Pochwalskiego, jako portrecisty, jest już ustalona, i w tem jest pewna fatalność, bo już zapewne nigdy w życiu nie dadzą mu ludzie czasu, aby co innego malował. A gdy przypomnimy sobie niektóre jego dawniejsze obrazki, lub plafon w sali Arcybractwa Miłosierdzia, gdy zważymy jego niepospolity dar podpatrywania natury i dar kompozycyi, to chcielibyśmy, by mu już nakoniec ludzi do portretowania zabrakło.

Zagadką jest dla nas, czego w portretach swoich chce p. Boznańska. Że chce być oryginalną, to widać; że hołduje dzisiejszemu kierunkowi plein-airu, to także widać; a w jednem i w drugiem niema nic złego. Przekonani jesteśmy, że niema metody i kierunku w sztuce, któryby nie mógł wydać arcydzieła. Ale jeżeli do metody p. Boznańskiej należy koniecznie, by twarze jej były płaskie, nieumyte i niewyraźne, to metoda stanowczo jest zła. Szczególnie ten brud na ciele jest nie do darowania — a pochodzi on w części ztąd, że grubość nakładania farb jest bardzo rozmaita, i nieraz góra cała jasnej farby rzuca wypukłością swoją cień, gdzie nie potrzeba, a cień, nieodpowiadający modelunkowi ciała, przedstawia się zawsze jako brud. A szkoda, bo nie ulega wątpliwości, że u tej artystki talent jest.

Miły jest portrecik Brylla chłopca z paletą, choć dawniej wystawiony tego malarza portret młodej panienki na jasnem tle zdawał nam się lepszy.

Z porządku rzeczy wypadałoby teraz mówić o portrecie Mickiewicza, ale ten jest Styki, a o wszystkich wystawionych obrazach tego malarza chcemy mówić w związku nieco później.

Ciekawe są dwa krajobrazy malarza niemieckiego Meckla: jeden przedstawia nam Afrykę, pełną słońca, drugi mroczne jezioro w czasie wielkiej mgły. W obu tych krajobrazach malarz szukał jednak więcej efektu, niż głębszego zrozumienia i odczucia natury, mogą one więc dobrze ubrać ścianę pokoju, a peizaż afrykański strukturą i rozmaitością barwy gór jest nawet ciekawy, ale głębszego zainteresowania nie obudzą.

Nierównie wyższe są dwa krajobrazy morskie Littrowa, szczególnie „Dolce far niente“, bo „Łódź na morzu“ już ze zbytnią malowana brawurą, obliczoną na wielkie oddalenie, a gdy się stanie trochę bliżej, morze ma wszystkie kolory tęczy. Z innych peizażów morskich zagranicznych malarzy, których jest dużo, a wszystkie dobre, interesujący bardziej jest jedynie Grebego „Wieczór w Lofoten“. Już „Port w Lofoten“ tego samego malarza, choć oryginalnością północnego widoku ciekawy i w dalszych planach bardzo dobry, mniej nam się podoba — a „Burza morska“ Herpla i Tecklenborga „Wybrzeże morskie“ niczem nas bardziej nie pociąga.

Naszych malarzy niektóre krajobrazy są bardzo piękne. Prym trzyma Kochanowskiego pejzaż większych rozmiarów który w „Künstlerhausie“ wiedeńskim zwracał na siebie powszechną uwagę i nawet w monachijskiej *Kunst für Alle* był reprodukowany. Szkoda, że charakter ogólny jest zawsze ten sam: kilka wierzb, chata, wypalona trawa, jakie codzień widzimy w okolicach Krakowa. Z tego względu Kochanowski robi wrażenie malarza, który już nie postępuje, ale tylko przerabia kilka elementów, doskonale chwyconych z natury, a to nie dosyć. Nawet co do wykonania i układu krajobraz „z nad Wisły,“ który jest w Muzeum narodowem, choć charakterem zupełnie zbliżony do tego, o którym mówimy, przewyższa go jednak o wiele zdaniem naszem. Kochanowski doskonale podstrzega i podchwytuje naturę, jego dalsze plany szczególnie są nieraz mistrzowskie, a ogólny nastrój zawsze harmonijny, ale kącik świata, który nam odtwarza, jest zbyt zwykły, codzienny i dlatego niedość uderza i niedość zatrzymuje widza. I natura ma swój ideał, który artystycznem zestawieniem wody i ziemi, drzew i chat, nieba i słonecznych promieni coraz doskonalej doścignąć można. Nie chcemy porównywać, ale dla wszystkich pejzażystów powinien być odstraszającym przykładem Grabiński, który nie jest bez poezyi i wdzięku, który na początku artystycznego zawodu swego bardzo sumiennie patrzał na naturę i starał się ją odtwarzać i rokował bardzo piękne nadzieje, ale dzisiaj złamany wiekiem i chorobą maluje taksamo, jak przed 25 laty. Kochanowskiego krajobrazy mają jeszcze jedną właściwość, po której się je na pierwszy rzut oka poznaje, ale która usprawiedliwiona nie jest. U niego zawsze prawie pierwszy plan, pusty zupełnie, zanadto dużo zabiera miejsca, tak, że każdy krajobraz zdaje się ku widzowi mocno obniżać i zdaje się położonym na jakimś pagórku. W tem jest pewna oryginalność, ale niema prawdy, a co gorsza, niema piękna i chciałoby się nieraz uciąć z dołu jakie ćwierć łokcia płótna. Gdy jednak dzisiaj wogóle w sztuce najbardziej pominięte jest piękno, a bardzo pociąga oryginalność, więc też i p. Kochanowski ma naśladowców, że wspomnę tylko Daczyńskiego „Przewóz na Dniestrze,“ w dalszych planach doskonały, jeden z najsympatyczniejszych krajobrazów na wystawie, z efektem światła, o jakim Kochanowski nigdy nie marzył, ale ma się wrażenie, że podróżni do przewozu jadą pod górę.

Bardzo dobrym pejzażem jest „Sadź“ Dziechowskiego, choć ton śniegu jest za ciepły, niema dość kontrastu między niebem a obfitym śniegiem i szronem okrytą ziemią. U tego malarza jednak, który zadziwia wielostronnością swą artystyczną, znać że szuka, że dąży i niezmiernie pragnęłoby się pomódz mu, aby szedł naprzód, bo ma się to uczucie, że u niego pomoc nie poszłaby na marne.

Są także dobre intencye, nieraz nawet doścignięte, w górskich krajobrazach panny Bierkowskiej. Pejzaże Swieszewskiego są zawsze cenne, choć na dzisiejsze czasy szukania „prawdy“ zbyt nieraz komplikowane i uidealizowane, szczególnie co do światła. Dopiero świeżo przysłany krajobraz „Z okolicy Lublina“, nieco większych rozmiarów, usiłuje zastosować się więcej do dzisiejszej polskiej mody i daje nam wieś położoną na zupełnej równinie, tak, jak się ją widzi codzień, a więc cały szereg równoległych linij dachów, płotów i zagonów, z grzędami wspaniałej kapusty i buraków na pierwszym planie. Pomimo wyraźnego usiłowania, by usunąć wszelką poezyę z kompozycyi, obraz ten, pogodny i jasny, a malowany przez człowieka, czującego głęboko piękność natury, bardzo jest sympatyczny i pełen wartości. Tylko pierwszy plan nikogo zadowolić nie może, i doprawdy nie rozumiemy, dlaczego nasi pejzażyści polscy (bo u innych tego nie spostrzegamy) uwzięli się, by z pierwszego planu usunąć wszystkie większe przedmioty, drzewa, skały, choćby krzaki, które są doskonałem ujęciem pejzażu, a chcą, by koniecznie obraz kończył się na dole prozaicznym ugorem z ostem i dziewanną, lub polem kartofli. Zdawałoby się, że prawda, której szukają, tak przeciwna jest pięknu, iż dopiero staranne wykluczenie piękna prawdę dać może. Tak przecież na szczęście na świecie nie jest, i pod tym względem dużo milsze wrażenie robią na wystawie krajobrazy zagraniczne, chociaż od naszych z pewnością nie lepsze, jak Bartelsa „Droga do Spezzyi“, lub dwa małe widoki z Wenecyi Lippsa.

X. E. Skrochowski.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wił mnie Panu p. Granet. W końcu zaś zapewniasz, iż jacyś dwaj deputowani wyświadczyli mi ten zaszczyt. Byłbym bardzo ciekawy dowiedzieć się, jak się oni nazywają. Od r. 1882 używałeś mnie Pan zawsze na moje koszta do tego, aby w dziennikach i w świecie politycznym szerzyć opinię, iż byłbyś Pan znakomitym ministrem wojny. Przyznaję, iż wierzyłem w Pana. Podczas pięciu lat setki zamienionych listów dowodzą, iż służyłem Panu równie wiernie jak bezinteresownie. W wielu z tych listów zapewniasz mnie Pan o wiecznej wdzięczności. Mnie Pan prosiłeś, bym go przedstawił p. Constans, gdy ten otrzymał polecenie utworzenia gabinetu; przysłałeś mi Pan listy i depesze celem zakomunikowania ich p. Constans. Gdy się Pan dostałeś do ministerstwa, zostałem na bok usunięty.

Ja również byłem tym, który, gdy Pan zapomniałeś o swoich listach do ks. d'Aumale, napisałem do ks. Napoleona, powołując się na pewną usługę, wyświadczoną jego synowi, ks. Ludwikowi, a napisałem w tym celu, aby przeszkodzić ogłoszeniu tych zaręczeń wierności, jakie mu Pan pocztą przesłałeś. Niezbici świadkowie udowodnią to. Również ja byłem tym, któremu w pięciu własnoręcznie pisanych listach poleciłeś, abym dokładał u rozmaitych osobistości możliwych starań, iżbyś Pan otrzymał komendę nad wojskami ekspedycyi tonkińskiej. W liście tym przyrzekałeś Pan wyprawę szybciej zakończyć od jenerała Millot i oświadczyłeś Pan, iż wojska, znajdujące się w Indochinach, wystarczą Panu do pobicia Chińczyków i opanowania ich kraju. Gdy tej komendy nie otrzymałeś, pisałeś Pan do mnie, iż jesteś z tego powodu niepocieszony. Następnie przejąłeś się Pan myślą aneksyi Tunisu, co chciałeś uskutecznić w jednym miesiącu, twierdząc, iż protektorat byłby nonsensem. Odpowiedziałem Panu, iż jest to niemożliwością.

Przypomnij Pan sobie o tych charakterystycznych słowach, jakie do mnie pod tym względem pisałeś: „Jeśli mi nie chcą pozwolić działać, to dlatego, że p. Freycinet nie jest człowiekiem ciętym". Wszystko to napisane jest pańskiem pięknem pismem we wszystkich listach. Pańskie zapatrywania o zdobyczach kolonialnych zmieniły się nieco od owego czasu. Uczyniłeś mi Pan wiele przyrzeczeń, odkąd nasze interesa z kawą, epoletami i innemi rzeczami rozbiły się. Co do epolet, ma p. D.... złą pamięć, gdyż zapomniał o swoich listach, które pozostawiły więcej śladów od naszej rozmowy, gdy Pana prowadziłem do Hotel Louvre.

Powiadasz Pan, iż tylko raz ze mną obiadowałeś. Zapominasz o innych obiadach. Z interesem przysłuchiwałeś się Pan oszczerstwom, na których opierając się moja rodzina, aby się mnie pozbyć na korzyść mniej faworyzowanych braci, dopuściła do skazania mnie na 15 dni aresztu z powodu pewnej pożyczki, wynoszącej 300 franków. Później po raz wtóry w r. 1867 z powodu pewnego rachunku hotelowego w Agen. Trzeci raz skazany zostałem za wywołanie rozruchu. Podczas 21 lat niema mi nikt nic do zarzucenia; wielu nie może tego o sobie powiedzieć. Nieszczęsne straty, jakie w pewnym krótkim czasie poniosłem, spowodowały owo zasądzenie mnie w r. 1888. Wiesz Pan równie dobrze, jak ja, iż jest rzeczą bardzo łatwą, kogoś oskarżyć o oszustwo, zwłaszcza jeśli się miało do czynienia z sędziami za cesarstwa, którzy byli wrogo względem mnie usposobieni. Wiesz Pan o tem wszystkiem i przyrzekłeś mi pan rehabilitować mnie, skoro zostaniesz ministrem. Zapomniałeś Pan o tem, jak o liście. Nie jestem zresztą jedynym człowiekiem, którego Pan odtrąciłeś na bok, chociaż mu wiernie służyłem. Gdybyś mi Pan był dochował swoich przyrzeczeń, nie byłbym potrzebował 6000 franków na zapłacenie odszkodowania i procentów. Lecz ze wszystkich interesów, jakie razem prowadziliśmy, nie otrzymałem ani jednego sou. Co się tyczy sumiennego stróża honoru mojej rodziny, to odbierze on wkrótce odpowiedź. Nie dziw się Pan, iż wobec Pańskiego i Pańskich zwolenników postępowania, przystępuję do przeciwników tej propagandy, jaką kiedyś dla Pana robiłem.

Przyjm mój Panie pozdrowienie *A. Buret.*

Ten zbiorek listów dowodzi tedy, iż Boulanger żywe, serdeczne, przyjacielskie stosunki utrzymywał z Buretem i że łączył ich wzajemnie jakiś niezbyt czysty interes „z kawą i epoletami." W związku z zapewnieniem Bureta, iż tenże wstawiał się za Boulangerem u księcia Napoleona, donosi w wiadomości *Siècle*, iż trybunał państwa jest już w posiadaniu tajnej korespondencyi jenerała z księciem Hieronimem Napoleonem. Publikacya listów nie nadaremnie nastąpiła. Boulanger zapewne w nich księcia po kilka razy o zupełnem swem oddaniu dla dynastyi i sprawy bonapartystowskiej.

Dodać wreszcie należy, że według najświeższych doniesień z Paryża, komisya śledcza trybunału znalazła nowe materyały, na mocy których naczelny prokurator p. de Beaurepaire opracuje nowy akt oskarżenia przeciw Boulangerowi o przywłaszczenie funduszów publicznych, sprzeniewierzenie i kradzież. Śledztwo o te zbrodnie toczyć się będzie już nie przed trybunałem senatu, lecz przed sądem wojennym i to dopiero po ukończeniu procesu o zamach stanu. Nowy akt oskarżenia będzie najprzód przedłożonym ministrowi wojny, który przewodniczącym sądu wojennego ma zamianować marszałka Canroberta. Wyrok sądu wojennego w oczach Francyi będzie miał naturalnie doniosłejsze znaczenie aniżeli wyrok trybunału politycznego.

Żywy interes budzi w całym świecie katolickim od dłuższego czasu systematycznie poruszana i szeroko w publicystyce omawiana kwestya wyjazdu Papieża z Rzymu. Oprócz niej, nas specyalnie obchodzi także w wysokim stopniu druga sprawa, a mianowicie rokowania między Kuryą a rządem rosyjskim. O obu tych sprawach znajdujemy ważne i ciekawe szczegóły w *Pol. Corr.*, a przedrukowujemy je tem śmielej, że pochodzą one od korespondenta, utrzymującego ścisłe stosunki ze sferami watykańskiemi.

Rzym 24 lipca.

Jak już raz na tem miejscu zaznaczyliśmy, to cząca się od niejakiego czasu w włoskiej a także w zagranicznej prasie, często polemiczna dyskusya nad kwestyą ewentualnego wyjazdu Papieża z Rzymu, ma tylko teoretyczną wartość, a to dla tej prostej przyczyny, że Papież nawet w dalszej przyszłości nie myśli o opuszczaniu swej rezydencyi. Ewentualność tę rozważanoby w Watykanie tylko w tym wypadku, gdyby Włochy zawikłały się w wojnę europejską. Pominąwszy tę jedyną ewentualność, dyskusya o pozostaniu lub wyjeździe Papieża nie ma faktycznej podstawy i może być tylko uważaną za akademiczne ćwiczenie. Mimo to, odnoszących się do pomienionej kwestyi oświadczeń europejskiej prasy śledzono w Watykanie z uwagą i zapisywano je, gdyż w tym fakcie, że europejska prasa bez naglącej konieczności kwestyę tę dyskutuje, czerpią dowód, że anormalne położenie Papieża zajmuje ciągle opinię publiczną Europy. Papież też każe sobie codziennie przedkładać wyciągi pojawiających się w rozmaitych dziennikach artykułów, odnoszących się do kwestyi rzymskiej.

Wystosowaną przez gubernatora Sevilli do Rady gminnej tegoż miasta depeszę, która zabraniała tejże władzy zajmowania się kwestyą ofiarowania w danym razie gościnności Ojcu św., usiłowały rozmaite dzienniki interpretować w ten sposób, iż ten krok gubernatora jest objawem niewielkiej uprzejmości rządu hiszpańskiego wobec Papieża. Interpretacya ta jest jednak zgoła dowolną. Przedewszystkiem zauważyć należy, że rząd hiszpański wogóle nie mógł wyrazić swego zdania co do ewentualnego umieszczenia Papieża, gdyż Watykan pod tym względem nie wystąpił z żadnem zapytaniem. Następnie zaś krok gubernatora Sevilli wytłumaczy sobie łatwo każdy, kto nie spuści z oka tej okoliczności, że kwestya przyjęcia Papieża jest międzynarodową, nadającą się do traktowania w drodze dyplomatycznej i że tylko każdorazowy rząd odpowiedzialny, nie zaś władza miejska może mieć w tej mierze decydujący głos.

Rozmaite francuskie dzienniki zapuściły się w domysły, iż Ojciec św. zamierza wywierać wpływ na przyszłe wybory we Francyi. Zbyteczną jest nawet rzeczą wyraźnie zaręczać, że Ojciec św. wobec politycznej sytuacyi we Francyi, jak i innych krajów, zachowuje najściślejszą neutralność. Szczególnie wiadomość, jakoby Papież polecił duchowieństwu francuskiemu, aby głosowało w pewnym duchu lub na pewne osobistości, nie jest absolutnie uzasadnioną. Ojciec św. wie bardzo dobrze, iż wszelkie wmięszanie się w wewnętrzno-polityczne wypadki pewnego kraju, a szczególnie tak wielce ruchliwego, jak Francya, może tylko przynieść szkodę katolickim interesom.

Rokowania między Kuryą a rządem rosyjskim toczyły się dotąd regularnie. Doznają one chwilowej przerwy, gdyż rosyjski pełnomocnik Izwolskij 26 b. m. za jednomiesięcznym urlopem opuszcza Rzym. Po jego powrocie zostaną rokowania znowu podjęte. Nie należy jednak zatajać, iż w kołach watykańskich panuje pewne zdumienie z tego powodu, że trwające już od 18 miesięcy rokowania, nie osiągnęły dotąd jakiegoś konkretnego rezultatu. Wina w tej mierze nie spada żadną miarą na Watykan, który przeciwnie w słusznem ocenieniu przezwyciężyć się mających ze strony rosyjskiej trudności, czyni wszelkie ustępstwa, jakie się tylko w jakikolwiek sposób pogodzić dadzą z zamierzonym celem. Nie pozostało n. p. niedostrzeżonem, jak żywy udział brał urzędowy świat rosyjski w odbytym niedawno jubileuszu „przyłączenia unitów;" watykańska prasa wstrzymała się od wszelkich w tej mierze uwag. Mając na oku swój cel, a mianowicie uregulowanie hierarchicznych stosunków i popieranie katolickich interesów w Polsce, nie przestanie Watykan dążyć do osiągnięcia dającego się przyjąć *modus vivendi*, ale z drugiej strony Watykan nie podpisze nigdy takich warunków, które się sprzeciwiają zasadom katolickiego ustroju kościelnego lub któreby uszczupliły uprawniony wpływ Papieża na katolików w Polsce.

Sprawy krajowe.

(Prace przygotowawcze dla nowego Sejmu. — Budżet drogowy).

Na najbliższej sesyi sejmowej ponowione zostaną najprawdopodobniej przedłożenia, spadłe z porządku dziennego ostatniego Sejmu, a więc: 1) sprawozdanie z projektem ustaw o policyi ogniowej dla miast, miasteczek i wsi; 2) sprawozdanie z projektem ustawy, nakładającej na Towarzystwa obezpieczeń od ognia, operujące w Galicyi, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej; 3) sprawozdanie z projektem ustawy budowniczej dla wsi; i ewentualnie 4) o pisarzach gminnych. Nie będzie wniesioną ustawa o [illegible] i ustawa o przymusowej asekuracyi.

Inne sprawozdania dotyczyć będą zwykłego toku administracyi krajowej. A zatem sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za rok 1888/9 i projekt budżetu krajowego na rok 1890 oraz zamknięcie rachunkowe funduszu krajowego i funduszów sanitarnych za rok 1887; nadto sprawozdania: 1) o zawiadowaniu 1-milionowym funduszem, przeznaczonym na bezprocentowe pożyczki dla gmin, na budowę koszar dla c. k. wojska; 2) w sprawach przemysłowych wraz z projektem zmiany statutu komisyi krajowej przemysłowej; 3) w sprawach górniczych; 4) w sprawach melioracyjnych; 5) o Banku krajowym; 6) sprawozdanie z przedłożeniem budżetu funduszu szkolnego krajowego i o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym; 7) sprawozdanie z zamknięciem rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka; 8) budżety dla krajowych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach; 9) budżet dla krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie; 10) budżety dla krajowych szkół rolniczych w Dublanach; 11) sprawozdanie o gospodarstwie folwarcznem w Dublanach, Czernichowie, o eksploatowaniu torfu w Dublanach i o ekspozycyi pieca wapiennego w Czernichowie; wreszcie sprawozdania o wydzieleniu niektórych osad ze związku gminnego, o utworzeniu z nich samoistnych gmin; przyzwolenie niektórym gminom na pobór opłat konsumcyjnych; i wnioski o nadaniu koncesyi na pobór opłat miejskich Radom powiatowym i gminom, i petycye dotyczące się zmian terytoryalnych w kraju.

Prócz tego, dodaje także *Gazeta Lwowska*, iż Wydział krajowy przygotował z prac ustawodawczych jedynie — i to prawdopodobnie nie na najbliższą sesyę:

1) Zmianę ordynacyi wyborczej dla większych miast, które otrzymały statuty miejskie.

2) Zmianę ustawy gminnej co do sposobu zawiadowania specyalnemi sprawami ludności chrześciańskiej i ludności izraelickiej.

3) Zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej, tycząca się pomnożenia posłów z miast. Onegdaj odbyła się w Wydziale krajowym ankieta, złożona z posłów miejskich w sprawie wy[illegible]. W skład ankiety wchodzili pp. Bereźnicki, Chrzanowski, Smolka i Dr Piłat. Ankieta większością głosów postanowiła doradzać zmianę statutu sejmowego w tym kierunku, iżby miasto Lwów wybierało na przyszłość nie 4 lecz 6 posłów do Sejmu krajowego, a Kraków nie 3 lecz 4. Co do innych miast zaś uważano za wskazane wyczekać, aż wejdzie w życie nowa ustawa wyborcza dla tych 30 miast, które w bieżącym roku otrzymały nowe statuta miejskie i dopiero na podstawie wyników wyborów gminnych w tych miastach, przystąpić do rozważenia liczby posłów z tychże miast.

Obok tych informacyj znajdujemy również w *Gazecie Lwowskiej* następujące dokładne szczegóły o budżecie krajowym zarządu dróg na r. 1890:

Jednem z najpiękniejszych dzieł samorządu krajowego jest stworzenie sieci dróg krajowych i uzupełnienie jej odpowiedniemi duktami powiatowemi i gminnemi. Drogi krajowe i powiatowe w Galicyi pozostaną trwałym pomnikiem prac rozpoczętych przed laty 16 a prowadzonych z największą usilnością przez Zarząd dróg krajowych w Wydziale krajowym, dzięki hojnej ofiarności kraju, który z największym wysiłkiem zdobywał się na łożenie milionowych sum na cele stworzenia sieci komunikacyi krajowej. Pod hasłem poprawy materyalnych interesów Galicyi, mało w tym kraju stworzono dzieł tak zupełnych i udatnych, jak uzupełnienie sieci dróg krajowych, właśnie w bieżącym roku do końca szczęśliwie doprowadzonych.

Budowa dróg, uznanych za krajowe, po myśli ustaw krajowych z dnia 12 lutego 1873 r., d. 15 marca 1879 i dnia 19 maja 1885 r. jest już wykończoną z jedynym wyjątkiem drogi Dynów-Przeworsk, która przypadnie do wykończenia w najbliższych latach. Koszta budowy tej drogi pokrywa rząd w połowie, a fundusz krajowy w drugiej połowie.

Wydział krajowy jeszcze w przeszłorocznem sprawozdaniu zapowiedział był, że przystąpi do budowy nowego mostu na Dunajcu pod Kurowem, przy drodze krajowej Słotwina-Brzesko-Sącz, a to dla zastąpienia w tem miejscu ostatniego na drogach krajowych przewozu. Koszta budowy tego mostu obliczono w przybliżeniu na 80.000 złr., a znaczniejszą część tych kosztów zamierza Wydział krajowy pokryć z oszczędności, uzyskanych z dotacyi na konserwacyę dróg krajowych, tak, że na budowę tego mostu preliminuje Wydział krajowy na r. 1890 jedynie 10.000 złr.

Na utrzymanie dróg krajowych wydano w ostatniem trzechleciu 1,403.000 złr. Na rok 1890 przypada do utrzymania 1.800 kilometrów dróg krajowych i na ten cel preliminuje Wydział krajowy 451.000 złr., t. j. o 20.800 złr. mniej, aniżeli w roku ubiegłym, t. j. po 250 złr. przeciętnie na 1 kilometr, podczas gdy w roku bieżącym wynosiło utrzymanie 1 kilometra drogi krajowej 267 złr., w r. 1888 wynosiło 269 złr., a w roku 1887 272 złr.

Z powyższego zestawienia okazuje się stateczne zmniejszanie wydatków na utrzymanie dróg krajowych.

Równocześnie z ukończeniem budowy dróg krajowych, rozpoczyna się drugi okres w czynnościach krajowego zarządu drogowego, mianowicie: poprawa dróg powiatowych i gminnych. Rozwój budowy dróg powiatowych i gminnych wzmógł się dopiero w ostatnich latach, w miarę, jak na ten cel z funduszu krajowego użyto znaczniejszych subwencyj, w myśl uchwały sejmowej z dnia 13 października 1882 r. Poprawa komunikacyi na drogach powiatowych i gminnych w początkach okresu autonomicznego ograniczała się przeważnie na wykonywaniu drobnych robót znaczenia lokalnego; rzadko przedsiębrano roboty, mające na celu systematyczną poprawę.

Dopiero około r. 1875, dzięki inicyatywie nieodżałowanego ś. p. hr. Władysława Badeniego, szefa komunikacyj krajowych, sprawy dróg powiatowych i gminnych poczynają wydobywać się na wierzch jako sprawy ważne, ujawniają się potrzeby, powstają zamiary szersze, projekty zaczynają obejmować dłuższe przestrzenie dróg, słowem — wszczyna się ruch widoczny.

W r. 1882 Sejm przyjmuje program gruntownej poprawy dróg powiatowych i gminnych; w grudniu tegoż roku Wydział krajowy wydaje okólnik (z d. 22 grudnia 1872), normujący warunki udzielania zasiłków krajowych i wykonywania subwencyonowanych robót. Odtąd następuje stanowczy zwrot na tem polu.

Rozpoczęło się na szeroką skalę rozbudzanie ruchu na tem polu, a o dążeniu Reprezentacyj powiatowych do budowy dróg powiatowych i gminnych, w myśl programu przez Sejm 22 grudnia 1882 przyjętego, tych kilka cyfr da najlepsze wyobrażenie.

Według zebranych w r. 1886 w biurze drogowem Wydziału krajowego informacyj, sześćdziesiąt Wydziałów powiatowych zgłosiło się do Wydziału krajowego z zamiarem rozpoczęcia budowy dróg powiatowych i gminnych, przy pomocy zasiłków krajowych. Ilość dróg tych wynosiła 130 w łącznej długości 1969 kilometrów, z których przeszło 400 było już zbudowanych, a ogólne koszta robót preliminowane były na 3.598.000 złr., na co środki miejscowe dostarczyły 1.452.000 złr., reszta pokrytą być musi z zasiłków funduszu krajowego.

Na ten cel wstawiono w budżecie drogowym odnośne pozycye, jako zasiłki dla powiatów i gmin na budowę dróg powiatowych i gminnych.

Z dotacyj tych może atoli Wydział krajowy zaspokoić jedynie najnaglejsze potrzeby dróg rzeczonych.

W roku 1887 zostały wykończone drogi powiatowe: Podhajce-Halicz, Wierzbowiec-Białobożnica i drogi gminme: Nowy Targ-Zakopane, Swarzów-Żelechów, Bugaj-Otałęż, Bóbrka-Przemyślany; a drogi gminne Boguchwał-Strzyżów, Żurawno-Bokoczyn-Nowosielice rozpoczęte. Wszystko to dzięki subwencyom z fundnszu krajowego na ten cel użytym. Zasiłki te wynosiły w r. 1886 około 100.000 złr., w r. 1887 ogółem 130.000 złr., w r. 1888 było 140.000 złr., na r. 1889 Sejm uchwalił 160.000 złr., a obecnie przychodzi Wydział krajowy z wnioskiem podwyższenia dotacyi na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych o 50.000 złr. i preliminuje na rok 1890 na ten cel kwotę 210.000 złr.

Budowa dojazdów kolejowych wzmaga się z każdym rokiem; obecnie jest ich 83 długości 60 kilometrów, a niebawem będzie 96 dojazdów; koszt budowy półmiliona. Wydział krajowy preliminuje na ten cel w r. 1890 o 5.000 złr. więcej, niż w roku ubiegłym, ogółem na dojazdy kolejowe preliminuje 20.000 złr. Zestawiwszy te wydatki, przedstawia się zapotrzebowanie w rubryce X budżetu krajowego na rok 1890 ogółem 844.000 złr. Wynikłość z r. 1887 wynosiła 873.000 złr., kwota uchwalona na r. 1889 zaś wynosiła 870.000 złr., okazuje się przeto, że pomimo podwyższenia dotacyi na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych o 50.000 złr., a na dojazdy kolejowe o 5.000 złr. więcej niż w r. 1889, budżet drogowy na r. 1890 jest korzystniejszym w wydatkach o 26.000 złr.

W dochodach preliminuje Wydział krajowy: myta z dróg krajowych 206.000 złr., datki dobrowolne od stron prywatnych 10.000 złr., razem 216.000 złr., w porównaniu z rokiem 1889 o 90 złr. mniej. Z porównania wydatków z dochodami okaże się niedobór w kwocie 628.000 złı., które pokryte być muszą z dodatków do podatków bezpośrednich.

Piszą nam ze Lwowa:

(✕) Dla przyszłej sesyi sejmowej wygotował już Wydział krajowy kilka sprawozdań. Przedewszystkiem wspomnieć wypada o sprawozdaniu w przedmiocie potrzeby wydania jednolitej ustawy łowieckiej. W osobnych sprawozdaniach oświadczy się Wydział krajowy za utworzeniem nowego sądu w Wielopolu, tudzież za utworzeniem w granicach starostwa złoczowskiego czwartego sądu pow. w Pomorzanach.

Obecnie zajmuje się Wydział krajowy ułożeniem preliminarza budżetu na r. 1890. Dziś niepodobna jeszcze zestawić sobie ostatecznego rezultatu, gdyż do całkowitego obrazu brak kilku ważniejszych rubryk.

Sprawy szkolne.

(Programaty szkół średnich krakowskich).

Mamy przed sobą doroczne sprawozdania krakowskich szkół średnich, a więc trzech tutejszych gimnazyów i wyższej szkoły realnej. Dają one nam sposobność do wysnucia pewnych wniosków o stanie naszych zakładów szkolnych głównie pod względem administracyjnym. Przejdźmy te sprawozdania po kolei.

W gimnazyum św. Anny obok dyrektora Dra Leona Kulczyńskiego, uczyło 12 profesorów i 14 zastępców nauczycieli. Z końcem r. 1887/8 było 568 uczniów. Zapisanych z początkiem roku szkolnego 1888/9 było 617, z końcem roku pozostało w zakładzie 553 uczniów, a z tych 29 prywatnych. 468 uczniów było wyznania rzym. kat., a 52 mojżeszowego. Wiek uczniów od lat 11—29. Wyżej lat 20 miało 11 uczniów. Stopień z odznaczeniem otrzymało 55, stopień pierwszy 328, stopień drugi i trzeci 78 uczniów; inni zostali przypuszczeni do egzaminu poprawczego. Opłata szkolna wynosiła za 1 półrocze 5570 złr., za drugie 5270 złr. Stypendystów ogółem było 24, a kwota stypendyjna wynosi razem 3247 złr. 50 centów. Obok głównych ośmiu klas, było utworzonych 7 paralelek.

W gimnazyum św. Jacka obok dyrektora p. Tadeusza Skuby, uczyło 10 profesorów, tudzież 5 egzaminowanych, a 4 nieegzaminowanych suplentów. Z końcem r. 1887/8 było 449 uczniów. Zapisanych z początkiem roku szkolnego 1888/9 było 468, z końcem roku pozostało w zakładzie 417, a z tych 9 prywatnych. 295 uczniów było wyznania rz. kat., a 106 mojżeszowego. Wiek uczniów od lat 11—24. Powyżej lat 20 miało 12 uczniów. Stopień z odznaczeniem otrzymało 31, stopień pierwszy 248, a stopień drugi i trzeci 49 uczniów; inni zostali przypuszczeni do egzaminu poprawczego. Opłata szkolna wynosiła za 1 półrocze 4600 złr., za drugie 3680 złr. Stypendystów ogółem było 11, a kwota stypendyjna wynosi razem 1683 złr. Obok głównych osmiu klas, było utworzonych 4 paralelek.

W gimnazyum III-ciem obok dyrektora p. Karola Brzezińskiego, uczyło 9 profesorów, 2 nauczycieli rzeczywistych i 15 suplentów. Z końcem roku 1887/8 było 585 uczniów. Zapisanych z początkiem roku szkolnego 1888/9 było 632 uczniów, z końcem roku pozostało w zakładzie 583 uczniów, a z tych 15 prywatnych. 501 uczniów było wyznania rz. kat., a 73 mojżeszowego. Wiek uczniów od lat 11 do 27. Powyżej lat 20 miało 20 uczniów. Stopień z odznaczeniem otrzymało 78, stopień pierwszy 357, stopień drugi i trzeci 72 uczniów; inni zostali przypuszczeni do egzaminu poprawczego. Opłata szkolna wynosiła za 1 półrocze 6690 złr., za drugie 5840 złr. Stypendystów było ogółem 11, a kwota stypendyjna wynosi razem 1851 złr. Obok głównych ośmiu klas, było utworzonych 7 paralelek.

Zestawiwszy daty powyższe, wynika, że z końcem roku szkolnego było w tutejszych gimnazyach razem 1,553 uczniów. W ubiegłym roku uczęszczało ogółem 1,602 uczniów. Najliczniejszą frekwencyę miało w tym roku III gimnazyum, potem idzie gimnazyum św. Anny, a wreszcie św. Jacka. Żadne gimnazyum nie ograniczyło się do zwyczajnej liczby ośmiu klas, lecz w każdem musiano utworzyć paralelki. Wogóle we wszystkich gimnazyach krakowskich odbywała się nauka w 42 oddziałach. Było więc 18 paralelek, które same zdołałyby zapełnić dwa gimnazya. Tak przeto w naszych gimnazyach urzędowe sprawozdania stwierdzają faktycznie przepełnienie, które naturalnie utrudnia prawidłowy tok nauki szkolnej.

W tutejszej wyższej szkole realnej po ustąpieniu p. dyrektora Studzińskiego, zamianowała Rada szkolna zastępcą dyrektora prof. Dra Germana, który w ciągu drugiego półrocza powołany został do służby w Radzie szkolnej. Jak wiadomo, niedawno dyrektorem tego zakładu został zamianowany znany zaszczytnie na polu naukowem i literackiem prof. Dr Hugo Zathey, a jego długoletnie doświadczenie w zawodzie nauczycielskim, tudzież znane zdolności pedagogiczne, są rękojmią, że szkoła ta pod kierunkiem nowego dyrektora należycie rozwijać się będzie. W ubiegłym roku uczyło w szkole realnej 12 profesorów i 6 suplentów egzaminowanych. Zapisanych z początkiem roku szkolnego 1888/89 było 339, a z końcem roku pozostało w zakładzie 305 uczniów, a z tych 3 prywatnych; 254 uczniów było wyznania rzym.-kat., a 40 mojżeszowego. Wiek uczniów od lat 11—23. Wyżej lat 20 miało uczniów 6. Stopień z odznaczeniem otrzymało 12tu, stopień pierwszy 203, a stopień drugi 15 uczniów. W r. 1887/88 było 250 uczniów, a przeto tegoroczna frekwencya podniosła się. Opłata szkolna wynosiła za pierwsze półrocze 4,100 złr., a za drugie 3,100 złr. Stypendystów ogółem było 16, a kwota stypendyjna wynosi razem 2,217 złr. 50 c. Obok głównych 7 klas były utworzone 2 paralelki.

W żadnem sprawozdaniu nie znaleźliśmy wzmianki, czy i jakie stosunki utrzymują te zakłady z deputacyami, delegowanemi przez gminy. Nie przytoczono nawet, kto należy do tych deputacyj, czy takowe w ciągu roku zwiedzały zakład, czy porozumiewały się z delegatami gron nauczycielskich, czy uczyniły jakie spostrzeżenia lub wystąpiły z jakiemi wnioskami. Żałować wypada, że na ten stosunek z reprezentacyą miejską nie zwrócono wcale uwagi, chociaż faktycznie delegaci gminy zakłady zwiedzali, chociaż sprawa fatalnego umieszczenia tutejszych szkół średnich była poruszoną nawet w Radzie miejskiej, gdzie postawiono pewne konkretne wnioski w celu uzyskania budynków dogodniejszych, odpowiadających potrzebom pedagogicznym i względom higienicznym. Miejmy nadzieję, że w roku przyszłym zetknięcie się deputacyj z delegatami nauczycieli będzie częstszem i żywszem, co w każdym razie wyjść może tylko na korzyść naszych szkół.

Dodać w końcu należy, iż każde sprawozdanie poprzedzone jest rozprawą jednego z nauczycieli. I tak w sprawozdaniu gimnazyum św. Anny umieszczonym jest opis jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia tegoż gimnazyum; w sprawozdaniu gimnazyum św. Jacka p. Paweł Bryła ogłosił rzecz p. t. „Organizacya gimnazyum Krzemienieckiego"; w sprawozdaniu IIIgo gimnazyum znajdujemy napisaną w języku niemieckim rozprawę Dra Jana Bystronia p. t. „Lessings Epigramme und seine Arbeiten zur Theorie des Epigramms", a wreszcie prof. Franciszek Jeziorski ogłosił w sprawozdaniu szkoły realnej rzecz: „O zrównaniu symetrycznem linii prostej".

Rozmaitości polityczne.

Z Rzymu.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Rzymu, iż wiadomość, jakoby Włochy zapowiedziały, że się usuwają od blokady Zanzibaru, jest bezzasadną.

Korespondent zaś watykański *Polit. Corresp.* donosi, iż rosyjski pełnomocnik przy Watykanie p. Izwolsky otrzymał polecenie, aby złożył rządowi rosyjskiemu raport o kwestyi ewentualnego opuszczenia Rzymu przez Papieża.

Rzymski korespondent *Standarda* pisze, że z Watykanu pozwolono mu — jak twierdzi — oświadczyć, iż głównym powodem zwołania ostatniego tajnego konsystorza przez Papieża były doniesienia z Francyi, wzywające Papieża do opuszczenia Rzymu i zamieszkania w jakiembądź mieście francuskiem. Prócz tego przyrzeczono Ojcu św. przywrócenie władzy świeckiej. Papież oświadczył kardynałom, iż nie przyjmie propozycyi Francyi i Rzymu nie opuści, chyba w razie wybuchu wojny, w którąby Włochy były zaplątane, a przez to osoba jego mogła być w niebezpieczeństwie. Papież nie opuści Rzymu nigdy, gdyby przez to miała Francya powód do wypowiedzenia wojny Włochom, którym Ojciec św. życzy z całego serca wszystkiego dobrego. „Przedewszystkiem zaś życzę utrzymania pokoju" — tak miał się wyrazić Leon XIII.

Z Berlina.

Köln. Ztg pisze na naczelnem miejscu i rzekomo półurzędowo, co następuje:

„Panslawizm nie ustaje w zabiegach pojednania Polaków z Rosyą. Tylko autokratyczna samowiedza Moskali nie chce złagodzić surowego zarządu administracyjnego w Królestwie Polskiem, a rząd rosyjski daje na każdym kroku do zrozmienia, iż Słowianie zachodni (t. zw. Polacy) powinni się na zawsze rozstać z nadzieją odzyskania samodzielności państwowej. Głównie z tego powodu opierają się Polacy zbrataniu się z Rosyą. Żyje jeszcze wielu pomiędzy nimi, którzy walczyli przeciw rosyjskim „ciemięzcom" i za to skarani zostali wygnaniem i konfiskatą majątków. Nadzieja zatem odbudowania Królestwa Polskiego przyświeca jeszcze niejednemu jako ideał, którego zrealizowania prędzej czy później się spodziewa. Mimo to stanie się ożywiająca każdego Słowianina nienawiść ku Niemcom węzłem, łączącym wrogie jeszcze dzisiaj plemiona. Nad Newą żywią niezłomną nadzieję, iż zabiegi dążące do przyciągnięcia Polaków, Czechów oraz innych małych narodów *(Völklein!)* pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. Część słowiańskiej prasy przemawia wymownie za koniecznością pojednania się z Rosyą. Wstręt przed przejściem na prawosławie zaczyna powoli znikać. Panslawistyczna propaganda rozszerza się coraz więcej. Przychodzą jej z pomocą, której nie można lekceważyć. Nadto demokratyzują dzisiaj agitacyą, zwracając się do mas bez majątku i czyniąc im przyrzeczenia mające w nich wzbudzić pożądliwość. Panslawizm chce za każdą cenę ster ująć w swe dłonie i dąży bezustannie do tego, aby osięgnąć wpływ na ustrój państw europejskich."

W podróży cesarza do Anglii towarzyszyć będą cesarzowi, według *Köln. Ztg:* sekretarz stanu hr. Bismark, marszałek dworu Liebenau, kwatermistrz Wittich, szef gabinetu cywilnego i wojskowego Lucanus, jenerał Hahnke, lekarz Dr Leuthold i malarz Saltzmann. Hr. Waldersee, jak głoszą, ze względu na zaległe podczas jego podróży skandynawskiej prace urzędowe i mające się wkrótce odbyć manewra cesarskie, pozostanie w Berlinie.

Książę Bismark pojedzie po skończonej wizycie Cesarza austryackiego w Berlinie do wód w Kissingen w połowie przyszłego miesiąca.

Wiceprezes ministerstwa stanu, minister Boetticher, powróci w tych dniach do Berlina i zostanie tu podobno do połowy sierpnia. W tym samym czasie prawdopodobnie wróci większa część szefów ministeryalnych i urzędów rzeszy. Ponieważ oczekują także przybycia kanclerza z powodu przyjazdu Cesarza austryackiego, przeto można przypuszczać, iż zapadną uchwały w rozmaitych sprawach wewnętrzno-politycznych, o ile one dotyczą ustawodawstwa i kampanii parlamentarnej. Dotychczas nic nie słychać ani o zwołaniu parlamentu, ani sejmu, ani też o wyborach parlamentu. — Możliwą rzeczą jest, że parlament w tym roku zbierze się wcześniej niż w ostatnich kilku latach; do głównego przedmiotu jego obrad, t. j. etatu rzeszy, już teraz prace przedwstępne są w biegu.

O intrygach rosyjskich w Carogrodzie dowiaduje się *Standard*: Intrygi te mają mieć na celu przeszkodzenie wizycie cesarza Wilhelma na dworze sułtańskim. Poseł rosyjski Nelidow miał sułtanowi zaręczyć, że cesarz niemiecki ani myśli go odwiedzić, a zapytanie jego u W. Porty stało się ze względów formalnych. Podobno jednak przeważa na dworze sułtana wpływ posła niemieckiego.

Artylerya francuska jest Niemcom solą w oku, a fakt, że znowu w tym roku została powiększoną i silniejszą jest od niemieckiej, nie może ich uspokoić. A więc spodziewać się mozna nowych wydatków na powiększenie niemieckiej artyleryi. Oficyalne *Hamburger Nachr.* dowodzą, że taki

stan artyleryi niemieckiej, jak został uregulowany 1 kwietnia r. z. nie może istnieć dalej i że organizacya jej zajmować będzie przyszły parlament.

Wynik wyborów w Metzu już jest wiadomym. Oddano razem głosów 10.358, z tych padło na X. Dellesa 9.583. P. Lanique, jak wiadomo, otrzymał 8436, którą to liczbę uważał za niedostateczną. P. Delles ma więc 1147 głosów więcej aniżeli p. Lanique i 688 więcej aniżeli p. Antoine przy wyborach w roku 1884. P. Delles nie należy do partyi protestujących, chociaż nie oświadczył się dotąd nigdy za prawomocnością traktatu frankfurtskiego.

W sprawie użycia funduszów obrocznych, zatrzymanych Kościołowi katolickiemu w czasie walki kulturnej odbiera oficyalna *Schles. Ztg.* telegram z Berlina, według którego pogłoska, jakoby projekt o użyciu tych funduszów już był w pogotowiu i miał przyjść niebawem pod obrady, jest wczesną. Rząd pruski do sprawy tej dopiero wtedy przystąpi, gdy poseł pruski w Watykanie Schlözer powróci do Berlina; poseł, jak słychać, ma być w tej sprawie zwiastunem życzeń Papieża.

Z Petersburga.

Na ostatniem przedwakacyjnem posiedzeniu w dniu 6 b. m. rada państwa przyjęła ostatecznie nową ustawę o naczelnikach ziemskich i zreformowaniu władz sądowych niższych instancyi. Projekt dalszych zmian w instytucyach powiatowych, stanowiące reformy ziemstwa nie był jeszcze w radzie państwa rozstrząsany, co dało powód prasie zagranicznej do twierdzenia, jakoby cała reforma, zainicyowana przez hr. Tołstoja, została zaniechana. Nie najmniejszego nad to przypuszczenie, pisze *Kraj*, gdyż tak ustawy już uchwalone, jak i projekty dalszych reform rozwijane są ściśle w myśl zamiarów zmarłego ministra spraw wewnętrznych. Dzieje się to na mocy wyraźnych wskazówek cara, udzielonych w roskrypcie do nowego ministra p. Durnowo. Oświadczenie tego ostatniego, iż w działalności swej zamierza iść śladami hr. Tołstoja, odnosiło się właśnie do rozpoczętej reformy samorządu prowincyonalnego.

Graždanin pisze, że porozumienie pomiędzy Niemcami a Rosyą jest jeszcze możebnem, pod warunkiem wszakże, iż Niemcy wezmą na siebie trzymanie Austryi w granicach berlińskiego pokoju. *National Ztg* zauważa na to, że nie Niemcom jej o tem, aby Austrya miała wykroczyć przeciw temu pokojowi i nie chciała go szanować.

Sekretarz stanu Solski został mianowany członkiem Rady państwa i w drugiej połowie roku będzie prezydował w departamencie praw. — Ferye w Radzie państwa zostały przedłużone: dla ogólnego zebrania do 1go listopada, dla departamentów do 1go października.

Z Belgradu.

Biuro korespondencyjne podaje, z serbskiego źródła, dosłowne brzmienie przemówienia Milana do metropolity Michała w chwili przybycia do Belgradu. Milan przemówił w te słowa:

„Stosunek, w jakim w czasie rządów moich zostawałem z Waszą Eminencyą, nie pozwalał mi przypuszczać, że będę miał honor widzieć cię w Waszą Eminencyę. Z równą uległością, z jaką przyjąłem grzeczność okazaną mi ze strony rejencyi i rządu, który reprezentuje Belimarkowicza i prezes gabinetu na powitanie mnie wysłali, za co im serdecznie dziękuję, wynurzam też i Waszej Eminencyi me podziękowanie za to, żeś był łaskaw zjawić się tutaj. Nie zadziwi to Eminencyi Waszej, iż wypowiem swój domysł co do powodu, jaki Wasza Eminencyę mógł skłonić do tego kroku. Wasza Eminencya chciał z jednej strony dać dowód uszanowania, jakie żywi dla obecnie panującego króla, a co Waszej Eminencyi jako ojciec jego i jako Serb z głębi duszy dziękuję. Z drugiej zaś strony chciał Eminencya Wasza, z czem także jestem przekonany, skorzystać z chwili, kiedy na krótki czas przyjechałem dla spełnienia zapewnionego konstytucyą obowiązku nadzoru nad wychowaniem syna mego, dodać i swoje błogosławieństwo do tego, jakie odebrałem już od naczelnego pasterza Kościoła naszego w Konstantynopolu i od czcigodnych patryarchów w Jerozolimie i w Damaszku, którzy mnie jako wiernego syna Kościoła, serdecznie witając, uprzejmie odznaczali. Takie uczucia Waszej Eminencyi mogą też liczyć na mą wdzięczność i przyjaźń.“

KRONIKA.

— **JE. p. Zborowski**, prezydent sądu wyższego krajowego, wczoraj wieczorem powrócił z urlopu.

— **Pogrzeb hr. Anny Moszyńskiej** odbył się dziś rano przy licznym stosunkowo do obecnej pory udziale publiczności. Rozpoczęła go exportacya z dworca kolei żelaznej. Trumnę zmarłej otoczyły dzieci i wnuki, zebrane w komplecie, aby ostatnią oddać przysługę. Za niemi postępowało grono bliższych i dalszych krewnych, wreszcie zastęp znajomych z Krakowa i z dalszych stron i publiczność miasta naszego; wszyscy w żałobie i ze łzą w oku, bo kto tylko znał śp. hr. Moszyńską, musiał ją szanować i przywiązać się do tej słodkiej i cichej a pełnej miłości bliźniego postaci. Eksportował ciało X. Strzelichowski, proboszcz od św. Mikołaja, w otoczeniu duchowieństwa i zakonów.

Po przybyciu na cmentarz, zwłoki złożone zostały w pięknym gotyckim grobie, obok zwłok męża zmarłej, tak w naszem mieście czczonego i z niem zrosłego niegdyś Piotra Moszyńskiego, którego cały żywot był jednym aktem poświęcenia dla ojczyzny i rodziny i jednym aktem wyznawstwa św. wiary katolickiej.

Zakończył się smutny obrzęd nabożeństwem żałobnem, odprawionem w kaplicy cmentarnej przez X. Czekalskiego.

— **Słuchacze politechniki lwowskiej** mają dziś wieczorem przybyć do Krakowa, pod przywództwem kilku profesorów. Politechnicy przybywają tutaj, by poznać rzeczy ich obchodzące, I tak jutro pojadą oni galarami od Podgórza ku Niepołomicom, a p. radzca Matula wskaże im roboty regulacyjne na Wiśle. Po południu zwiedzać mają urządzenia sanitarne naszego miasta. Słuchacze politechniki ugoszczeni będą przez tutejsze towarzystwo techniczne wspólnie z gminą m. Krakowa. Wyjazd z Krakowa lwowskich gości nastąpi prawdopodobnie pojutrze rano.

— **Charakterystyczny i oburzający wypadek**. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Mieszka w Poznaniu Kunzendorfowa, zajmująca się posługą po domach. Jest ona Polką i katoliczką. Mąż jej Niemiec i ewangielik opuścił ją przed kilku laty i udał się do Ameryki, zkąd o sobie najmniejszego znaku życia nie daje.

Z małżeństwa tego jest czworo dzieci, dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Kunzendorfowa zgodnie z życzeniem swego męża wszystkie dzieci wychowała w wierze katolickiej. Mówimy zgodnie z życzeniem, gdyż wszystkie dzieci, i jak nam dobrze wiadomo, dwie córki Klara i Berta ochrzczone były w kościele ś. Marcina, a ochrzczone były w obecności ojca.

Dzieci te chodziły do tutejszych szkół ludowych i nauki religii św. uczyły się katolickiej i w polskim języku.

Przed trzema dopiero czy czterema laty starszą córkę Klarę, liczącą lat 14, przydzielono do oddziału niemieckiego, gdzie zmuszoną była, pomimo protestu matki, uczyć się religii św. w języku niemieckim. — Następnie i młodszą Bertę przydzielono do oddziału niemieckiego.

Nagle przed dwoma miesiącami nakazano im chodzić na naukę religii protestanckiej. Matka oparła się temu i nie pozwoliła córkom swym uczyć się religii protestanckiej.

Wówczas opiekun dzieci tych, p. Westphal, właściciel hotelu Rzymskiego, zrobił wniosek do sądu, aby matce, niestosownie wychowującej dzieci, odebrać je i do domu protestanckiego na wychowanie oddać. — Sąd przychylił się do tego.

Na zasadzie tedy decyzyi sądowej parę tygodni temu rektor szkoły przy św. Marcinie p. Lehmann około godziny 10ej zrana wywołał Klarę i Bertę Kunzendorf i oddał jakiemuś panu, który mimo oporu zwłaszcza starszej Berty, wyprowadził je z gmachu szkolnego i nie pozwoliwszy się udać do domu do matki, kazał wsiąść do stojącej obok dorożki. Następnie zawiózł je na kolej, a kupiwszy bilety, powiózł koleją żelazną do Nowego Tomyśla i tam umieścił w zakładzie Dyakonisek pod opieką przełożonej tego zakładu.

Dziewczęta te dotąd tam pozostają, chodzą do szkoły ewangielickiej i naturalnie uczą się religii protestanckiej.“

Po ogłoszeniu tej wiadomości otrzymał zaraz następnego dnia *Dz. Poznański* od jednego z swych czytelników następujący list:

„Mylisz się Szan. Redaktorze pisząc w wczorajszym artykule pod napisem: „Ciekawy i charakterystyczny wypadek,“ że dziewczynki Klara i Berta Kunzendorfówny wywiezione do Nowego Tomyśla i osadzone tam w zakładzie Dyakonisek, celem wychowania ich w luterskiej wierze, jeszcze się tam dotychczas znajdują.

Tak nie jest — wiem bowiem z pewnością, że dziewcząt tych w owym zakładzie już niema od przeszło dwóch tygodni. Dokąd wszakże wywiezione zostały i gdzie się obecnie znajdują? nie wiem.“

Sprawę Kunzendorfów omawiają także szczegółowo *Vaterland* i *Germania*, która zajście to nazywa prawie niepodobnym do wiary wypadkiem. Wczorajszy zaś *Dz. Poznański* podaje jeszcze szczegóły o rodzinie Kunzendorfów i zapewnia, iż wszystkie fakta cytowane opierają się na autentycznych dowodach.

— **Miłe stosunki**. Panujące obecnie stosunki w Ostrogu wołyńskim charakteryzuje korespondent gazety *Wołyń* w następujący sposób:

„Tajemnicze jakieś indywidua rozrzucają po mieście anonimy z pogróżkami, iż wkótce spalona zostanie doszczętnie i ta resztka domów, która ocalała po olbrzymim pożarze z 16 czerwca. Podobno kilka tego rodzaju pism otrzymały także pocztą miejską władze tutejsze. My cierpimy — powiadają autorowie tych odezw — niechże więc cierpią wszyscy; zrównamy wszystkich: bogatych i biednych. I rzeczywiście, niebawem podpalacze zabrali się do roboty; najpierw spłonęła oberża. Był to jedyny dom zajezdny w Ostrogu; dzięki tej okoliczności, właściciel kazał sobie dobrze płacić podróżnym, a nadto wynajmował zarządowi klubu jeden mały pokój za 40 rubli miesięcznie. Właśnie pewnego dnia całe, zacne grono obywateli miejscowych zabawiało się przy zielonym stoliku, gdy wybuchnął pożar; spłonął cały dom i prawie wszystko, co się w nim mieściło. Mówią, że podpalenie spowodowało uczucie zazdrości i żądza zemsty. W kilka dni potem wybuchł pożar w innej dzielnicy miasta, w pobliżu gmachu policyi; tym razem spaliła się tylko szopa, a wraz z nią ruchomości, będące własnością rewizora akcyzy, a ocalone podczas wielkiego pożaru w dniu 16 czerwca. Po raz trzeci zapaliło się w dzielnicy zwanej Nowem Miastem. Jakiś złoczyńca podrzucił pod mieszkanie duchownego worek napojony naftą i właśnie zapalał go zapałką, gdy na szczęście schwytano go na gorącym uczynku. Gdyby zawczasu nie ujęto zbrodniarza, spłonęłaby niewątpliwie cała ta część miasta.

„Pod wrażeniem powyższych trzech wypadków mieszkańcami owładnęła panika. Na domiar złego, Towarzystwa ubezpieczeń, lękając się pewnej straty, na podania obywateli ostrogskich, pragnących ubezpieczyć swe domy, odpowiadają odmownie. Nic dziwnego przeto, że tutejsi właściciele domów, zresztą bardzo już nieliczni, czuwają całemi nocami; rzecz prosta także, iż najlżejszy hałas lub okrzyk wywołuje niesłychany popłoch.

— **Z Londynu**. Uroczystość zaślubin Ludwiki, księżniczki Walii, z lordem Fife odbyła się w sobotę według ceremoniału dworskiego. W akcie tym nader żywy współudział wzięła publiczność, do czego w wysokim stopniu przyczyniła się wielka popularność ks. Walii. Ślub odbył się w południe w kaplicy prywatnej pałacu Buckingham w obecności królowej i członków rodziny królewskiej, króla greckiego, następcy tronu duńskiego i w. ks. heskiego. Królowa nadała lordowi Fife godność margrabiego i księcia, a tytuł jego pełny brzmi: Margrabia Macduff i książę Fife.

— **W Prato**, w prowincyi Avelino, podczas uroczystego obchodu święta patrona miejscowego zdarzył się groźny wypadek. Przy puszczaniu ogni sztucznych nastąpił wybuch, od którego 3 osoby padły trupem, 28 jest ciężko rannych, 48 lżej.

Z miasta i kraju.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na dzień 1 sierpnia b. r., tj. na czwartek o godz. 5 po południu przez p. wiceprezydenta Friedleina. Na porządku dziennym są liczne sprawy, wymagające rychłego załatwienia.

— **Obywatelstwo austryackie**. P. Alojzy Wendorf, tutejszy majster stolarski, otrzymał obywatelstwo austryackie i wykonał dziś przysięgę w Prezydyum Magistratu.

— **Z Uniwersytetu**. P. Witold Bończa Bartoszewski, rodem z Turki w Galicyi, otrzymał d. 27 b. m. na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Budowa kliniki chirurgicznej** postępuje raźno naprzód. Fasada budynku jest już ukończona i przedstawia się bardzo poważnie. Nad drzwiami wchodowemi umieszczono napis złoconemi literami: Klinika chirurgiczna. Powyżej herb państwa. Tutaj też wmurowaną będzie później tablica erekcyjna z odpowiednim napisem. Roboty wewnętrzne posunęły się o tyle, iż już z pewnością stwierdzić można, że klinika oddaną będzie do użytku z nowym rokiem szkolnym, tj. w miesiącu październiku. W nowym gmachu przedstawiają się wspaniale sale: operacyjna i wykładowa, sięgające przez dwa piętra, oświetlone znakomicie 9 dużemi półkolistemi oknami. Urządzenie tych sal ułatwiać będzie wybornie prace naukowe i będzie dogodnem dla pomieszczenia tak znacznej liczby słuchaczy. W gmachu są 4 sale dla chorych na parterze i I piętrze (każda sala na 11 łóżek), prócz tego kilka separatek.

— **Korpus wakacyjny** odbył w sobotę wycieczkę na Prądnik Czerwony, gdzie zwiedził spalenisko, zrządzone przez pożar w dniu 26 b. m. Uczestnicy korpusu, dowiedziawszy się, że w pożarze utraciło życie dwoje dzieci, z których jedno było ubogiej wyrobnicy, złożyli między sobą 2 złr. na pogrzeb dziecka z pieniędzy, które otrzymali od rodziców na mleko podczas wycieczki. Kwotę wymienioną wręczył komendant korpusu p. Klimonda matce spalonego dziecka.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** w Krakowie donosi, że w czasie od wtorku wielkiego aż włącznie do soboty wielkiej przed świętami wielkanocnemi, i od 10 do włącznie 16 sierpnia każdego roku wydawać się będzie na stacyach w Krakowie (II kl. 1 36 c., III kl. 86 c.); Zwierzyńcu (II kl. 1·26 c., III kl. 82 c.); Podgórzu-Płaszowie (II kl. 1·20 c., III kl. 80 c.); Podgórzu mieście (II kl. 1·10 c., III kl. 75 c.) i Podgórzu-Bonarce (II kl. 1·10 c., III kl. 75 c.) dla pojedynczo jadących pątników do Kalwaryi zniżone bilety powrotne II i III kl., ważne na pięć dni.

— **Stypendya** z fundacyi ś. p. Dra Jana Radziwońskiego otrzymają na rok szkolny 1889/90: a) studenci z uniwersytetu z wydz. lekarskiego Fr. Ks. Górski; z wydz. filozoficznego Zygm. Zapała. b) uczniowie gimnazyalni Wojciec Gielecki i Mieczysław Styliński; trzecie z należących tu stypendyj otrzymają po połowie Józef Kaczyński i Stanisław Ochalski. — Oprócz tych stypendyj normalnych, zastrzeżonych fundacyą, wszelkie inne zasiłki z powodu braku funduszu na teraz przyznane być nie mogą. Gdyby atoli zezwalał na to dochód w ciągu roku większy od przewidywanego, uczniowie, których podania zostały bez skutku, byliby w miarę możności uwzględnieni.

— **Zastępcą** komisarza rządowego, zawiadującego administracyą miasta Jarosławia, zamianowany został adwokat tamtejszy Dr Jahl.

Repertuar teatralny.

We wtorek 30go: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sullivana.

We środę 31go: *Pierścień rodzinny*, operetka w 3 aktach, Audrana.

We czwartek 1go sierpnia: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sullivana.

— Dnia 27go i 28go lipca pochmurno, chłodno, deszcz z przerwami, chwilami ulewny; term. od 11·9 doszedł tylko do 15·3 C. — Barometr bez znacznej zmiany, bardzo jeszcze nisko; o godzinie 7ej rano dnia 29go stan jego był 734·2 millim., term. 13·9 C. Wiatr silny zachodni.

— We wtorek d. 30go lipca: ś. Julitty p. i Heleny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Za duszę ś. p.

Teofila Wężyka

w drugą rocznicę śmierci

(1859) odprawione będzie

nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we środę dnia 31 lipca o godz. 10 rano.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29 lipca. Budowę drugiego toru kolejowego Kraków-Dębica otrzymała firma tutejsza „Gross et Comp.“ za cenę 1,170.000 złr. Spółka krajowa „Szymberski, Godlewski i sp.“ przedłożyła ofertę za 1,180.000 złr.

Wiedeń 29go lipca. Zarządzono odstawienie Sułkowskiego do domu obłąkanych w Eberswalde, gdzie mają zbadać stan jego umysłowy.

Petersburg 29 lipca. Okólnik ministerstwa komunikacyj z 24 lipca b. r. (Nr 19) zakazuje urzędnikom i służbie kolei nadwiślańskiej mówić z publicznością po polsku. (Jest to nowy dowód z srogą bezwzględnością przeprowadzanego systemu russyfikacyjnego. Wiadomość tę otrzymaliśmy ze źródła wiarogodnego. Mniemamy też, iż okólnik ministerstwa wydany jest w tym duchu, jak nam telegrafowano, a przeto wydaje nam się mylną ta wersya, jaką podaje telegram z Warszawy do *Danz. Ztg*, według którego „dyrekcya drogi żelaznej nadwiślańskiej otrzymać miała rozkaz wydalenia wszystkich urzędników religii katolickiej i tych, którzy mają żony katoliczki. *Przyp. Red.*).

Belgrad 29 lipca. Serbskie organa opozycyjne ogłaszają gwałtowne artykuły przeciw Bułgaryi. *Nezawistnost* zaznacza, iż Bułgarya zbroi się tak silnie, jak nigdy dawniej przeciw Serbom i przewiduje z tego powodu niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 lipca. Książę czarnogórski, następca tronu i księżniczki Milica i Anastazya przybyli tu dziś przed południem i wysiedli w „Hotel Continental.“

Wiedeń 29 lipca. Deputowany Klinkosch zadał sobie śmierć pchnięciem puginału w pierś. Powodem do tego były niepowodzenia finansowe.

Paryż 29 lipca. W wyborach do rad jeneralnych wybrano ponownie prezesa Izby Meline i ministrów Rouviera i Spullera. Na placu przed operą i na bulwarach rozpędziła policya zbierające się tłumy, przyczem aresztowano 40 osób.

W wyborach do rad departamentowych zyskało stronnictwo republikańskie na 420 dokonanych wyborów trzech radców więcej, niż miało dawniej. Boulangera wybrano w dziewięciu kantonach, upadł w 47.

Taki rezultat był wiadomym dziś o 2 zrana. O g. 6 minut 20 podawano następujący rezultat: wybrano 326 republikanów, a 123 konserwatystów; Boulanger wybrany w 9 kantonach, między tymi w Bordeaux, Tours, Rennes i Amiens. W 34 kantonach przyjdzie do ściślejszych wyborów. — Czterech republikańskich senatorów przepadło w wyborach. Między nimi Dauphin.

Petit Journal ogłasza rezultat wyborów do pół do 3-ciej zrana i twierdzi, że Boulanger wybranym został w 17 kantonach, przepadł w 73, a w 8 nastąpi jeszcze ściślejszy wybór między nim, a innymi kandydatami.

Paryż 29 lipca. Dotąd wiadomy rezultat wyborów w 813 kantonach. Wybrano 468 republikanów, a 245 konserwatystów. Boulanger wybrany w 11 kantonach. Odbędzie się jeszcze 89 wyborów ściślejszych. Republikanie w ogóle stracili 6 mandatów, które otrzymali konserwatyści.

Paryż 29 lipca. Wczoraj wieczór odbyła się w redakcyi boulanżystowskiej *La Presse* rewizya i pochwycono listy adresowane do Boulangera. Odbyto też rewizyę w drukarni, gdzie drukują dzienniki boulanżystowskie. Przed biurem dziennika *La Presse* zebrały się tłumy ludu. Trzystu ajentów bezpieczeństwa utrzymywało porządek. Tłumy nadbiegające z ulicy Montmartre rozproszyła gwardya republikańska. Nastąpiło kilka aresztowań. — W ogólności zachowuje się jednak lud spokojnie i nie obawiają się znacznego zakłócenia spokojności publicznej.

Paryż 29 lipca. Redaktor dziennika *Cocarde* Mermeix uwięzionym został za ogłoszenie niektórych aktów trybunału państwowego; — mimo to ogłasza *Intransigeant* nowy dokument tegoż sądu, zawierający zeznanie Bureta, podług którego Boulanger przystał na podzielenie się z nim obiecaną przez liwerantów prowizyą.

Konstantynopol 29 lipca. Biuro Reutera donosi, że koła urzędowe zaprzeczają przystąpieniu Turcyi do potrójnego przymierza. Sułtan nie zamierza bynajmniej opuścić dotychczasowej zasady ścisłej neutralności.

Ateny 29 lipca. Rozjątrzenie umysłów na wyspie Krecie wzmaga się. Kreteńczycy domagają się szczególnie autonomii finansowej. Kilka rodzin wyniosło się do Grecyi. Kilku konsulów zażądało okrętów wojennych dla ochrony swych ziomków.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 55	Oblig. indemn. gal.	104 —
„ srebrna „	84 80	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota	109 80	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 —
„ 5% pap. nieop.	99 45	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	907 —	Akcye Länderbank.	232 —
„ kredytowe	305 —	„ kol. Kar. Lud.	192 75
Londyn	120 60	„ „ lw.-czern.	234 75
Napoleony	9 60	„ „ połudn.	118 25
Dukaty	5 71	Ruble	123 25
Marki	59 —	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 50		
4% „ „ złota	100 30		
Losy prem. węg.	141 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 lipca.

Banknoty austr.	169 55	4% Listy likw. pol.	57 80
Krótki Wiedeń	169 50	Akc. kol. Kar. Lud.	81 25
Banknoty ros.	211 75	„ austr. kred.	162 —
5% Listy zast. polsk.	63 40	Ultimo Ruble	209 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 75	124
Marki niemieckie	58 25	59 25
20-to frankówka ważna	9 52	9 62
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
6% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ nieopr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	95 50	97 50
6% „ „ 18 let	92 50	—

	płacą	żądają
Listy dłużne: 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1839 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	233 50	235 5
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „	12 25	13 —
„ włosk. „	15 75	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 27 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 65	83 85
4⅕% „ srebrna	84 75	84 95
4% Renta złota	109 85	110 05
5% „ papier. nieopodatkow.	99 40	99 60
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	132 25	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 20	140 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 25	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	103 80	104 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	123 75	124 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 —	305 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	—	—
Oest. Länderbank . . . 200 „	232 50	232 70
Austr.węg. Bank. . . . 600 „	907 —	909 —
Unionbank . . . . . 200 „	225 —	225 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 25
Wied. Bankverein . . 100 „	107 —	107 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	199 75	200 25
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2510	2515
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	192 25	192 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	155 25	155 75
Lwow.-Czér.-Jassy . 200 „ 5%	234 —	235 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 —	199 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	221 75	222 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	118 75	119 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	188 50	189 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	185 —	186 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	119 50	120 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 80	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 75	96 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	100 90	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	103 30
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 90	102 40
„ Mor.-Śląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 80	101 10
„ Jarosław 300 „	100 70	101 10
Koszy.-Oderb. 1879 300 złr. 5	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 2	82 50
„ nieopod. „ „	89 75	90 25
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 75	198 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 75	120 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 40	100 90
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 50	100 90
„ „ złotem 200 „ „	118 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 75	144 25
„ Węgierskie . „ 100	141 25	141 75
„ Tureckie . . fr. 400	30 80	31 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 70
Kredytowe . . . „ 100	183 75	184 25
Insbruku . . . „ 20	26 25	27 25
Krakowskie . . . „ 20	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 70	19 10
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 75
Rudolfa . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 55	9 57
Imperyały rosyjskie	9 78	— —
Funty Szterlingi angielskie	12 —	12 05
Marki niemieckie za 100 marek	58 87	58 95
Rubel papierowy za 100 rubli	123 12	123 50

Lwów 27 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	105 10
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 27 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 40
„ „ „ V „	— —	96 85
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 40

Nr. 6869.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się: dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	z obecnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia, dziennie: siana à 3400 gramów, porcyj	siana à 4500 gramów, porcyj	słomy na podściółkę à 1700 gramów, porcyj	4-mies.: słomy do łóżek, porcyj	miesięcznie: węgla kamiennego w zimie, porcyj	miesięcznie: węgla kamiennego w lecie, porcyj	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi: siana (cetnarów metrycznych)	słomy na podściółkę	słomy łóżkowej	węgla kamiennego	poręczne za artykuł: siano (złotych reńskich)	słomę na podściółkę	słomę łóżkową	węgiel kamienny	Uwaga.
						dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów izolowanych osób i obrony krajowej														
13. Sierpnia 1889 o godzinie 10 przedpołudniem	w urzędzie wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie	Tarnowa	—	1. Października 1889.	30. Września 1890.	—	—	545	350	—	—	—	3380	1050	—	—	320	140	—	**Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:** a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej; b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych; c) potrzebę dla przemarszu (podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 25 lipca 1889 r.), jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość do oddania dla przemarszów; d) ewentualną potrzebę słomy długiej, żytnej, do robienia powróseł w stacyach własnego zarządu: Bochni, Tarnowie, Rzeszowie, Dębicy, Łańcucie, Radymnie, Samborze. e) dodatki do normalnej należytości słomy na podściółkę, serwisu opałowego i do gotowania, dozwolone w czasie peryodu dzierżawy. **W Tarnowie** nadto potrzebę dla oficerskiej szkoły brygady i szkoły podoficerskiej, mającej być w miesiącach zimowych tamże ustanowioną. W stacyi **Krakowcu** jest dzierżawca siana i słomy na podściółkę zobowiązany, w razie, jeśli jego magazyn dostawowy od ubikacyj szwadronu kawaleryi, znajdującej się w Krakowcu, względnie w Gnojnicy więcej niż 1·9 kilometrów jest oddalony, potrzebę siana i słomy na podściółkę z każdej dostawy dostarczyć do ubikacyi fasującego oddziału wojskowego. W dotyczących ofertach ma oferent podać cenę za tenże przewóz. Jeżeli w ofercie cena przewozu nie jest podaną, wtedy przyjmuje się w zasadzie, że takowa zawarta jest w cenie ofertowej.
		Nowego Sącza	—			—	8	8	60	—	—	130	50	180	—	30	10	25	—	
14.	Rzeszowie	Rzeszowa	—			—	—	588	200	205	15	—	3650	600	1300	—	400	100	65	
		Głogowa	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Kolbuszowy	—			159	11	161	19	—	—	2040	1000	57	—	350	150	10	—	
		Trzęsówki	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Sędziszowa	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Ropczyc	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Dębicy	—			—	—	340	75	—	—	—	2100	225	—	—	250	40	—	
16.	Przemyślu	Przemyśla	—			—	—	—	—	100	—	—	—	—	600	—	—	—	50	
		Radymna	—			—	—	316	75	—	—	—	1960	225	—	—	200	35	—	
		Sambora	—			—	—	103	90	—	—	—	640	270	—	—	70	40	—	
		Sanoka	—			—	10	10	50	—	—	165	62	150	—	30	10	20	—	
		Krakowca	Gnojnicą			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	100	10	—	
		Drohobycza	—			—	1	1	4	—	—	18	6	12	—	3	1	5	—	
19.	Jarosławiu	Jarosławia	—			—	—	—	—	40	10	—	—	—	300	—	—	—	15	
		Przeworska	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	100	10	—	
		Łańcuta	Głuchów — Krzemienica			—	—	643	76	—	—	—	4000	230	—	—	400	40	—	
		Żołyni	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	100	10	—	
		Żukowa	—			298	14	312	36	—	—	3920	1940	108	—	700	200	20	—	
20.	Krakowie	Wadowic	—			63	161	224	100	—	—	3420	1390	300	—	600	160	50	—	
		Chrzanowa	—			153	7	160	18	—	—	2010	990	54	—	350	150	10	—	
		Kęt	—			160	10	170	18	—	—	2160	1050	54	—	350	150	10	—	
		Wieliczki	Lednicą			154	7	161	18	—	—	2030	1000	54	—	350	150	10	—	
		Niepołomic	—			152	5	157	18	—	—	1970	970	54	—	350	150	10	—	
		Bochni	—			—	—	167	20	36	12	—	1040	60	290	—	150	10	10	

Poszczególne określenia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swéj rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później na dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowawych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokółowanéj firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne — (w Krakowie: Magistrat).

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy, mają strony wnieść podanie do odnośnéj Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnéj władzy politycznéj — (w Krakowie: do Magistratu) — z dołączeniem marki stemplowéj na 50 ct., w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiéj dzierżawy jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być oznaczony także dzień rozprawy publicznéj z tem zastrzeżeniem, **że świadectwo to ma być przesłane do tego urzędu, w którym podług zwyż umieszczonèj tabeli rozprawa ma się odbyć.**

Na takie podanie wręczoną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowéj, względnie władzy politycznéj — (w Krakowie: od Magistratu), — rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowéj do urzędu wymienionego w podaniu; tę rezolucyę zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do tego urzędu, który ją przeprowadza.

Następstwa wskutek możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącéj stacyi **najpóźniéj do godziny 10 przedpołudniem.**

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, nie będą uwzględnione. Oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcéj stacyj nie będą uwzględnione.

Podania cen zbiorowe na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednéj stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Skrobania nie mogą się znachodzić w ofercie, także należy unikać o ile możności wszelkich poprawek. Jeżeli jednak mimoto zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione.

Kraków dnia 25 Lipca 1889 r.

3. **Gminy zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi bezwarunkowo;** również zwraca się ich szczególną uwagę, jak nie mniéj Towarzystw gospodarczych i producentów na powyżéj rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Siano i słoma na podściółkę ma być co pięć dni, węgiel kamienny miesięcznie,** a **słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód** w stacyi dzierżawnéj fasującym oddziałom bezpośrednio oddaną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do fasowania tychże na 10 ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma łóżkowa i węgiel kamienny mają być dostawione przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania.

Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, alboteż umówić się oddzielnie za przewiezienie od centnara metrycznego. **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonéj za słomę łóżkową, względnie za węgiel kamienny, i według tego ocenioną będzie dotycząca oferta.** W podaniach cen na węgiel kamienny ma oferent wyszczególnić oprócz nazwy węgla, kopalnię i miejsce położenia tejże.

5. W stacyi Wadowicach, Chrzanowie, Kentach, Wieliczce, Niepołomicach, Nowym Sączu, Głogowie, Sędziszowie, Ropczycach, Przeworsku, Żołyni, Żukowie, Sanoku i Krakowcu musi być w stanie prasowanym utrzymywany cały zapas rezerwowy siana, w stacyi Kolbuszowy i Trzęsówce na potrzebę dziesięćdniową.

Siano prasowane musi być przynajmniéj do połowy pierwotnéj objętości sprasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniéj 28 kilogramów.

Zapas rezerwowy siana prasowanego musi być **zupełnie dobrym co do jakości.**

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednéj stacyi dla oddania któréjkolwiek innéj stacyi.

7. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu,** gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunkowy z daty: dnia 25 Lipca 1889 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech centów za każdy arkusz druku, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziéj zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżéj umieszczonego formularza ułożoną.

Nadto mogą być dotyczące informacye także u c. k. Intendantury I-go Korpusu, potem w urzędzie filialnym magazynów wojskowych w Bochni, Dembicy, Łańcucie, Radymnie i Samborze udzielone.

8. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą rozprawę zeszytu warunkowego z daty dnia 25 Lipca 1889 r.**

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, jakoteż oferty, w których oferent zawarunkuje sobie **złożenie mniejszéj kaucyi** od przepisanéj, nie będą uwzględnione.

Z c. k. Intendantury 1. Korpusu.

---

50 kr. Stempel.

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Offerts-Formulare.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 6869 vom 25. Juli 1889 für die Arendirungs-Station . . . .

1 Portion . } im gebundenen Zustande { Heu . à 5600 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Portion . } im gebundenen Zustande { Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter Centner } { Bettenstroh zu . . . . fl. . . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter Centner Steinkohle . . . zu . . . . fl. . . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer

auf die Zeit vom 1. October 1889 bis 30. September 1890 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . . . Kr. sage! . . . . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzern per Met. Ctn. den fassenden Partheien in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten*) . . des Artikels IV des Arendirungs-Bedingnis-Heftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendirungs-Verdienstes durchzuführen. Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 25 Juli 1889 enthalten sind.

Laut anruhendem Bescheide der/des . . . . zu . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt dem k. k. Militär-Verpflegs-Magazin in . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . . . ten . . 1889.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten . . . . . . wohnhaft in . . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

(1856)

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen: Offert infolge Kundmachung vom 25. Juli 1889 zu der Verhandlung am . . . ten . . 1889.

Czcionkami Drukarni „Czasu“, Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*